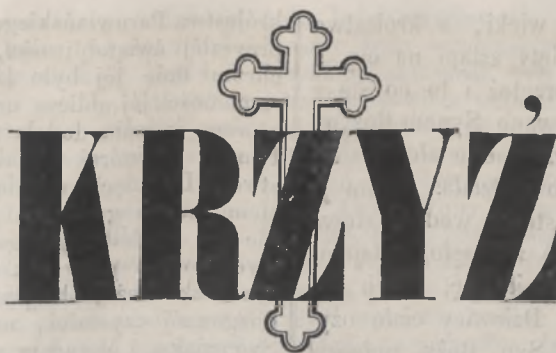


Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	50 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	25 „
Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.	



Redakcyja i Expeditoryja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 136 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się

Wykład Składu Apostolskiego. C. d.

ARTYKUŁ TRZECI.

**„Który się począł z Ducha świętego,
narodził się z Maryi Panny.”**

§ 1. Upadek człowieka—Grzech pierworodny.

Bóg stworzył człowieka sprawiedliwym, świętym, szczęśliwym, mądrym, ozdobionym przymiotami duszy i ciała znakomitymi, nie podległym żadnym boleściom ciała, ani troskom duszy, ani nawet śmierci. O jak szczęśliwym był stan takowy! i my bylibyśmy w tym stanie szczęśliwym, gdyby Adam pozostał był zawsze wiernym Bogu. Bóg umieścił go w ogrodzie rokosznym, gdzie wolno mu było pożywać ze wszystkich owoców; lecz dla okazania mu że był jego panem, zakazał mu jeść owocu z jednego tylko drzewa wiadomości dobrego i złego, pod karą śmierci. Pomimo tej groźby Ewa dała się uwieść szatanowi, który przybrał był na siebie postać węża, a zjadłszy z owocu zakazanego, podała go swemu mężowi, który także zjadł z niego. Ten był grzech pierwszych naszych rodziców, który oraz stał się źródłem i początkiem wszystkich innych grzechów. W tej samej chwili wszystko się dla nich zmieniło; stracili naraz wszystkie korzyści jakimi Bóg ich obdarzył stwarzając ich; stali się poddani niewiedomości i pożałliwości skłaniającej ich do złego. Ciało ich zostało podległym boleści, chorobom, śmierci; a na domiar nieszczęścia, śmierć wieczna, t. j. potępienie miało być ich losem ostatecznym. Skutki tak okropne grzechu Adamowego przeszły na całe jego potomstwo, ponieważ grzech jego przeszedł jako zaraza powszechna na wszystkich ludzi, którzy się z niego mieli narodzić. Jesteśmy też dziedzicami jego grzechu i jego kary, tak jak bylibyśmy uczestnikami jego niewinności i szczęścia. Wszyscy ludzie zgrzeszyli w pierwszym człowieku, wszyscy w nim stali się Bogu nieposłusznymi. Nazywamy ten grzech pierworodnym, ponieważ się wszyscy w nim rodzimy: jest to prawda której pojąć nie możemy, lecz o której wierzyć jesteśmy obowiązani. Ś. Paweł mówi, że: „grzech wszedł na świat przez jednego człowieka, a śmierć przez

grzech: i tak wszyscy ludzie stali się poddani śmierci, ponieważ wszyscy w nim zgrzeszyli.”

**§ 2. Środek zaradczy przeciw grzechowi.
Obietnica Zbawiciela.**

Człowiek byłby zginął bez ratunku, gdyby Bóg w dobroci swojej nieograniczonej nie był się nad nim zlitował. Zanim więc wydał wyrok potępienia na Adama, obiecał mu zesać Odkupiciela, któryby uwolnił jego i całą jego potomność od ich nędz, i wrócił im prawo do szczęścia jakie byli stracili. Lecz chcąc dać mocniej uczuć ludziom potrzebę tegoż Zbawiciela, kazał im czekać na niego przez cztery tysiące lat.

Przez ten cały czas Bóg nie przestawał zajmować się tym wielkiem dobrodziejstwem, którym chciał świat obdarzyć. Ogłaszał Go sługom swoim Abraamowi, Izaakowi, i Jakóbowi; oznaczył czas Jego przyjścia; ukazał Go Mojżeszowi jako wybawcę jego braci, zsyłał od czasu do czasu proroków, dla ogłoszenia Jego przybycia. Byli oni tylaż gońcami, których ten wielki król wysłał naprzeciw Syna swojego. Bóg rozkazał im aby przepowiedzieli wszystkie okoliczności towarzyszące Jego życiu, Jego śmierci, Jego zmartwychwstaniu. Tym więc sposobem, kazał im napisać o wiele naprzd historią Jezusa Chrystusa, dla okazania prawdziwości świętej naszej religii.

§ 3. Przyjście Zbawiciela.

Nareszcie gdy czas zmiłowania już nadszedł, Bóg posłał anioła Gabryela do świętej dziewicy z pokolenia Judy, a rodu króla Dawida pochodzącej, imieniem Marya, zaręczonej świętemu człowiekowi z tegoż rodu i pokolenia, imieniem Józef. Aczkolwiek potomkowie rodzin królewskich, oboje jednak byli bardzo ubodzy. Anioł zjawiwszy się nagle w mieszkaniu Maryi modlitwą zajętej, rzekł do Niej: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.” Słowa te zatrwożyły Pannę Najświętszą, ponieważ była najskromniejszą i najwstydliszą; lecz Anioł upewnił Ją mówiąc: „Nie lękaj się, Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga: obrał cię za matkę synowi swojemu, którego nazwiesz imię

Jezus, który będzie królował na wieki, a królestwa jego nie będzie końca. Duch święty zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie: przetoż i to co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym. Bo u Boga nie będzie niepodobne żadne słowo" Na te słowa Najświętsza Panna odpowiedziała: „Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.” I zaraz anielskie widzenie zniknęło, i tajemnica Wcielenia Syna Bożego spełniła się. Duch św. utworzył w żywocie Najświętszej Dziewicy ciało ożywione duszą, i w tejże chwili Syn Boży połączył swą Boską osobę z tą duszą i z témże ciałem. W dziewięć miesięcy potem Najświętsza Panna zmuszoną była iść do małej miejsciny Betleem, posłuszna będąc rozkazowi cesarskiemu, wymagającemu, aby każda rodzina szła zapisać swe imię w mieście swego pokolenia. Ponieważ napływ podróżnych był bardzo wielki, przeto Marya i Józef jako ubodzy mieszkańcy dla siebie znaleźć nie mogli. Byli więc zmuszeni poza miastem zanocować w stajni opuszczonej. Tam to Marya wydała na świat Syna Bożego, jako Go była poczęła, zawsze zostając Dziewicą. Uwinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie. A w tymże samym czasie Anioł zwiastował to szczęśliwe narodzenie się Zbawcy pastérzom strzegącym trzód swych w pobliskim polu. Zaraz także ukazało się im niezliczone mnóstwo aniołów, napelniających powietrze swemi śpiewami na chwałę Bogu. Pastérze też owi śpiesznie przybyli do stajenki, gdzie cześć oddali Zbawcy swojemu. Mędrcy czyli królowie ze Wschodu ujrzawszy na niebie gwiazdę szczególniejszą, a poznając że ona im zwiastowała narodzenie się Zbawiciela, przybyli także cześć Mu oddać, i ofiarowali Mu złoto, kadzidło i mirrę. W ośm dni po narodzeniu obrzezano to Boskie Dziecię, i wtedy nadano Mu imię *Jezus*; a w końcu 40 dni Matka Jego zniosła Go do kościoła, aby przedstawiła Go Bogu. Wtedy to starzec imieniem Symeon, i święta wdowa imieniem Anna, błogosławili Mu, przepowiadali o Nim, i uznali Go za Messyasza. Ileż to cudów, i jak wielkich stało się przy narodzeniu Dziecięcia Jezus! Bo też to nie było dziecko ludzkie, zwyczajne: był to Syn Boży, odziany naturą ludzką. Oto, co mamy wierzyć stale i niewzruszenie. Chciał zaś podlegać ubóstwu i wszystkim niedolom dzieciństwa dla tego, aby nas zbawił. A ztąd dla nas powód jeszcze większy, miłować Go z całego serca naszego. *C. d. n.*

Dnia 30. Sierpnia.

Żywot Ś. Róży Limańskiej r. 1617.

Po nawróceniu Ameryki południowej z bałwochwalstwa do wiary w Chrystusa, jako pierwszy kwiat świętobliwości ukazała się w tym kraju Ś. Róża, urodzona z rodziców chrześcijańskich, w Limie, stolicy

królestwa Peruwiańskiego. Od dzieciństwa dającą oznaki przyszłej świętobliwości, nazywano ją Różą, chociaż ze chrztu imię jej było Izabella, a to dla przedziwnej rumianości jej oblicza na podobieństwo kwiatu róży, do którego imienia dodała później przydomek: od Najsw. Panny, do której wielkie i osobiwsze miała nabożeństwo. Dziecięciem będąc często zwykła była leżąc na ziemi całemi godzinami wpatrywać się w niebo: świat nie tak opuściła, jak go raczej nigdy nie znała; zaledwo bowiem piąty rok życia skończywszy, z natchnieniem łaski Bożej obcięła sobie włosy, i uczyniła ślub dozogonnej czystości, naśladowując w tém Ś. Katarzynę Syeneńską, i biorąc ją sobie za przykład postępowania w doskonałości. Aby zaś ściślej dotrzymała czystości Bogu poświęconej, obowiązała się ślubem osobnym pościć dozogonnie od potraw mięsnych. U niej był ciągły post, i prawie ludzkie siły przechodzący. Pokarm tak szczupły, iż nawet nieraz chleba nie używała, przestając na trochy ziarn surowych: aby zaś żadnej nieczułości przyjemności w jedzeniu, psuła sobie smak używaniem żółci lub roślin najgorzniejszych. Takim ciągłym mrożeniem się wyniszczone ciało słabiuchne dręczyła nadto włosienicą, łańcuchami, biczowaniem się, i innemi umartwieniami. Gwóźdź bowiem wbiła w ścianę, i do niego wiązała włosy pozostawione nad czołem dla ukrycia korony cierniowej, którą ciągle nosiła: iż gdyby ją kiedy sen zmorzył, aby zaraz obudzić się mogła uderzeniem bolesnym. I aby żadnej chwili nie była wolną od umartwienia, łoże sobie urządziła z gałęzi drzewa ostrych i nierównych, i ze skorup potłuczonych, na którym to posłaniu dwugodzinnego snu używała, kamień lub pniak drzewa mając za poduszkę. Na takim łożu omdlewając nieraz Róża od boleści, umocnioną bywała widzeniem Chrystusa Pana mówiącego jej, że za nią twardsze daleko łoże na górze Kalwaryi wycierpiał. Temi sposoby usiłowała zniszczyć piękność swego oblicza, aby ją nikt nie pożądał w małżeństwo. Ztąd także rodziców i krewnych gniew ściągnęła na siebie, gdyż obiecując sobie oni wielkie nadzieje z wydania jej za męża, starali się usilnie namawiać ją do świata i małżeństwa. Mimo tylu ćwiczeń pokutnych pomocną była w domu nad miarę, posługując rodzicom w domu, kopiąc w ogrodzie, zarabiając szyciem na ich utrzymanie; lecz gdy do namów i łajañ nieustannych matka przyłączyła i bicia jej prawie codzienne, aby ją zmusić do małżeństwa, Róża uskuteczniła nareszcie zamiar dawno w sercu żywiony, przyjmując habit zakonu trzeciego, reguły Ś. Dominika. Wtedy jeszcze więcej pomnożyła swoje umartwienia pokutne, naśladowując Ś. Katarzynę Syeneńską. Pod welonem skrycie nosiła na głowie ostrą bardzo koronę cierniową: łańcuchem potrójnym opasała swe biodra, trzy razy na noc biczowała się z obfitem krwi wyłaniem, pieprzem oczy nacierała, kamieniem nogi raniła, aby ją matka nie zmuszała wyjść na świat. Raz w kwietnią niedzielę modląc się gorąco w kaplicy N. P. Różańcowej, ujrzała Najsw. Maryą z dzieciątkiem Jezus, mówiącą do niej: Różo serca mego, bądź moją oblubienicą. Od tego czasu przejąwszy się jeszcze większą pobożnością, czy to szyla lub haftowała, czy w ogrodzie robiła, czy też modliła się, zawsze widywała Chrystusa Pana, od Niego będąc pocieszoną na duszy. Podobnie częste miała widzenia Najsw. Panny, Ś. Katarzyny Syeneńskiej, i swego Ś. Anioła stróża. Oddana będąc pracy około gospodarstwa domowego, gdy nie zawsze mogła słuchać mszy św.,

dobrocią Boską działo się, iż pomimo ścian oddzielających ją od kościoła, była obecną mszy, jakoby na niej znajdowała się osobiście. Lecz, aby wielkość łask i objawień cudownych nie unosila ją w pychę, ustawiczne cierpieć musiała choroby ciała, potwarze i obmowy: nie brakło jej nawet smutków, oschłości duszy, walk z pokusami szatańskimi, co ona wszystko wytrzymała z nadludzką cierpliwością. Za to większymi coraz darami ubogaconą była od samego Oblubieńca Boskiego. Tajemnica niebieskie dla niej były dostępne: wiele przyszłych rzeczy przepowiedziała, najskrystsze myśli ludzkie przenikała. Całe jej życie od czasu chrztu aż do zgonu wolnóm było od wszelkiej skazy grzechowej nieczystej. Doszła roku życia swego 32, gdy z objawienia Bożego poznała, że się już zbliża chwila jej zgonu. Zaraz też cierpieć zaczęła boleści najokropniejsze, z umysłem przecież zawsze spokojnym i cierpliwym. A tak do szczęścia wiecznego już zupełnie dojrzała będąc, po przyjęciu śś. Sakramentów kościoła, mile w Bogu zapośnęła, r. 1617. Cudami licznymi i wielkimi zaraz po śmierci wstawioną Klemens X papież wpisał w poczet Świętych, r. 1671.

Zgromadzenia Zakonne i Święci ich Założyciele. C. d.

Stylcy (stojący na kolumnach wysokich), których przodek i wzór Ś. Symeon Stylita, po lat kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt trwali stojąc na kolumnach, i nie schodzili z nich, póki ich martwych nie złożono do grobu. Nie były zaś te przykłady surowości przeciwnie duchowi religii, owszem obudzały one chrześcian z uspienia pokoju po skończonych przesładowaniach, nawracały heretyków z błędów, a pogan z bałwochwalstwa, dając jednym i drugim poznać wielką skuteczność praw chrystyanizmu, widoczną w panowaniu nad sobą, w pogardzie życia, i wszelkich uciech światowych. Tenże Ś. Grzegorz nawet karci surowo niektórych zakonników, którzy ganili sposób życia tych pokutników, jakoby samobójczo życie sobie skracali. Do kolumny Symeona Stylity, będącego w okolicy Antyochii, ciągle zajętego modlitwą, a czasem tylko dającego zbawienne nauki przychodzącym do niego, kwapiły się niezliczone tłumy ludzi z Persyi, Etypii, a nawet z Europejskiej Francyi. Jego kolumna stała się katedrą nauki chrześciańskiej, głoszonej naraz słowem i czynem. Ponieważ wszystko cudowne było w tym pokutniku, przeto wiele tysięcy różnych pogan odwiedzających go nawrócił do wiary, a o poradę do niego przychodzili nie tylko biskupi w sprawach kościoła, lecz nawet i cesarze w sprawach państw swoich. Tak wielkie żyjące wzory cnoty, nieraz wydobywano z ukrycia, i stawiano na świeczniku kościoła, święcąc ich na kapłany i biskupy; lecz do tego trzeba było często użyć przemocy, lub nawet podstępów: i zwykle usuwali się od tych godności, przenosząc nawet śmierć samą nad godność biskupią, jako to uczynił Ś. Nil Ammoński, który zmuszony do biskupstwa, prosił, aby mu dano trzy dni do namysłu, i w tenże czas umarł stojąc na modlitwie: jedyny to rys z życia jego, jaki podobalo się Bogu dać nam do wiadomości. Zdaje się jakoby zamiarem Bożym było, przez to zdarzenie nauczyć chrześcian, z jakim to przestachem i przerażeniem zapatrywały się one dusze święte na wszelkie godności światowe, będące zwykle przedmiotem żądz i upragnień

dla ludzi zmysłowych. Nareszcie tak już wielu w owe czasy było samotników pobożnych, iż doskonalsi pustelnicy zmuszeni byli szukać głębszych pustyń, tak bardzo bowiem unikali świata, i tak wiele miało dla nich powabu życie pobożne, rozmyślające. Takie zaś i tak wielkie owoce cnoty, jedna tylko nauka Chrystusowa wydać z siebie jest zdolną.

Aby zaś owi dobrowolni ofiarnicy życia swego, na zawsze Bogu poświęconego nie zostawiali bez nagrody nawet w tym życiu, Bóg jako wierny oddawca sługom swoim udzielał nader nawet często daru nadzwyczajnego czynienia cudów: i w owe czasy cuda rzec można były na porządku dziennym. Panowali oni nad mocami natury, w całym znaczeniu tego wyrazu: na ich usługi były woda, powietrze i ogień: pod ich stopami ziemia twardniała, straszne krokodyle Nilu były im przewoźnikami, gady jadowite moc swoją dla nich zabójczą traciły, zwierzęta dzikie głos ich rozumiały i słuchały go, lwy okrutne służyły im za przewodników i posłańców, gdy tego było potrzeba; kruki przynosiły im chleby lub pokarm niebiański, a gdy nadeszła ostatnia chwila zgonu, samotnika konającego w jaskini, lub w puszczy okiem nieprzejrzanej, otaczały grona aniołów, czekających na uwolnienie duszy z więzów ciała, aby ją upromienioną zastugami unieść w górne przybytki. I zwykle kończyli życie na modlitwie i klęczących, w takiej postawie nawet i przez długie lata po śmierci zostając. Palladyusz, biskup Helenopolitański, w swojej historii zwaney Lauzyaka, pisze, iż sam widział i znał wielu tak świętych i cudownych samotników.

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc świętych krajowych. C. d.

Gorliwym był wielce o wiarę: sam kazania miał być biskupem, z wielkiem zbudowaniem i pożytkiem ludzkim. Za jego mądrą radą władka przemyslski z całym duchowieństwem i dyccezyą, wyrzekł się schizmy, a z kościołem rzymskim połączył. Na Łyszczyńskiego szlachcica ateusza wpłynął swą wymową na sejmie, iż się wyrzekł błędów swoich, a podobno nawet i do wydania nań wyroku surowego przyczynił się dużo. Zatwierdził bractwo kapłanów założone r. 1691 od Kiliana Witowskiego kanonika i proboszcza jarosławskiego, udarowane odpustami wielkimi od papieża Innocentego XII, a odbywające swe nabożeństwo w Jarosławiu, Przeworsku i Kańcudze. Rok tylko jeden był biskupem krakowskim, i umarł r. 1702, lat mając życia 54. Nie wiadomo gdzie pochowany.

63. KAZIMIRZ ŁUBIEŃSKI, biskup krakowski, książę Siewiers. herbu Pomian. Po ukończeniu nauk w szkołach krajowych, kształcił się dalej w Rzymie pod jezuitami. Wróciwszy do kraju został kanonikiem krakowskim, potem suffraganem krakowskim, a po śmierci Dönhoffa rządził tą dyccezyą jako administrator lat 8, gdy papież na obsadzenie biskupstwa krakowskiego Janem Bokumem biskupem przemyslskim, torytowanym przez króla Augusta II przystać nie chciał. Otrzymał potem biskupstwo chełmskie, którego katedrę w Krasnostawiu zniszczonej przez wojny, wiele dobrego poczynił, ozdabiając ją, dając organ nowy, bogate apparatus, i 12 kielichów na pamiątkę 12 apostołów, pod tytułem których przez Władysława Jagiełłę króla była założona; a kapitułę powiększył dochodu. Za wpływem Augusta II króla wstąpił na biskupstwo krakowskie

r. 1711. Odbił zaraz wizytę dyecezyalną, i z tego to czasu pochodzi akt wizyty kościoła katedralnego do dziś dnia dochowany, ważny z wielu względów dokument. Złożył także synod dyecezyalny w kościele N. Panny na rynku krakowskim będącym, przy obecności Nuncjusza Spinoli. Był on wielce dobroczynnym i pobożnym: codziennie 30 ubogich żywił u swego stołu, a 12 synów ubogiej szlachty utrzymywał kosztem swym na naukach w akademii krakowskiej. W czasie jubileuszu wielkiego, a po nim za morowego powietrza w Krakowie, wspierał bardzo wiele ubóstwa. Więźniów, niewolników, sieroty, klasztory ubogie hojnie opatrywał, bank pobożny funduszem zasilł. Ciało Ś. Jana Kantego podniósł uroczystie, koronacją obrazu N. Panny Częstochowskiej, wyjednaną w Rzymie z wielkimi na to odpustami, sam ogłosił, i obrzędu tego dopełnił, a na ołtarzu Jęj zawiesił blachę szczerozłotą z napisem łacińskim, znaczącym po polsku: Niech podnóżkiem Wielkiej Matki Bożej będzie osoba moja i cała moja rodzina. Gdy burza wieżę zamkową północną zwała na kościół, której gruzi przebiwszy sklepienie odedrzwiove uszkodziły nawet ołtarze podfilarowe i grobowiec Władysława Jagiełły, zkąd go też przeniesiono do kaplicy Ś. Krzyża, on tę wieżę nową i ozdobniejszą wystawił, jako też ołtarze nowe marmurowe w katedrze w miejsce dawniejszych. Przeżywszy lat 67, a rządząc biskupstwem krakowskim lat 8, umarł r. 1719, i pochowany jest w katedrze krakowskiej w grobie na środku kościoła będącym pod kaplicą Ś. Stanisława, na boku której przy filarze ma piękny nagrobek marmurowy.

64. KONSTANTY FELICYAN SZANIAWSKI, biskup krakowski, książę Siewierski, herbu Junosza. Pochodził z Litwy, i podobno ze szlachty ubogiej. Obrawszy sobie stan duchowny został kanonikiem wileńskim, a będąc doktorem obojga prawa powołany był na referendarza W. X. Litewskiego i rejenta kancelaryi koronnej większej. Był potem scholastykiem warmińskim, kanonikiem warszawskim, biskupem kujawskim, a w r. 1720 dostał biskupstwo krakowskie. Miał wielką zdatność do spraw publicznych, dla tego też lubionym był od Augusta II króla, jak i dla rad zdrowych, i wierności ku jego osobie. Do wyprawienia wojsk saskich z kraju, łupiących Polskę bezustannie, on szczególnież przyczynił się w czasie konfederacyi tarnogrodzkiej. *C. d. n.*

Rozmaitości.

— W początku Czerwca r. t. zleciało naraz w Ziemi świętej w górach Judzkich niezmierne mnóstwo szarańczy, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają. Na około Jerozolimy, nie widać ani znaku zieloności, prócz drzew topolowych rosnących w greckich ogrodach przed bramą Joppejską. Szczęście wielkie, że szarańcza za późno przybyła, gdyż żniwo jęczmienia i pszenicy w dolinach już ukończone, a na wzgórzach prawie na ukończeniu. Przeto plaga ta dotknąć tylko mogła drzewa owocowe i oliwne, winnice, jako też ogrodowizny. U tej szarańczy dało się dostrzedz wiele różnych gatunków. Niektóra długa 5 do 6 cali. Takimi były według spostrzeżeń Arabów mające jakoby korony na głowach, to znowu włosy na głowie jak u niewiast, inne jeszcze opatrzone kolcami z tyłu, zupełnie według księgi Objawienia Ś. Jana (9. 7, 10). W piątek owego tygodnia basza jerozolimski kazał obwołać, aby każdy jakiego-

badź jest stanu, lub religii szedł do swego kościoła, błagać Allaha (Boga) o miłosierdzie, także aby wszyscy według sił czynili pokutę. Rabini żydowscy już pierwsi w tym celu współwyznawcom swym posturowy nakazali. Muzułmanie (Turcy) ze swojej strony odprowadzili processyę w koło miasta, z derwiszami (zakonnikami tureckimi) na czele. Przez cały czas trwania tej klęski sklepy były zamknięte, i wszelki ruch handlowy ustał zupełnie. (*Wrocł. Dom. Gaz.*)

BUKOWINA. (Statystyczne) Mieszkańców wyznania rzymsko katolickiego jest 40,716. (Cała zaś ludność Bukowiny, po największej części Mołdawian i Rumunów wynosi 486,708 dusz, na 187 milach kwadratowych). Duchowieństwo tamtejsze należy do arcydiecezyi lwowskiej. Parafii jest 12, a kapellanii stałych 11. Duchowieństwo pobiera płacę z Bukowińskiego katolickiego funduszu rządowego. Właściwego funduszu swego nie ma tu kościół katolicki, jest też najuboższy w całej Austrii. Niektóre nawet probostwa nie mają ani kościoła, ani mieszkania dla plebana (jak w Jozeffallva), lecz nabożeństwo odprawia się w najętym do tego lokalu, a proboszcz mieszka u chłopu w nędznej chacie, otrzymując na całe swoje utrzymanie tylko 300 reńs. austr. z kasy rządowej, co przy teraźniejszej drożyznie okropnej wcale nie wystarcza. Nawet w Istenzecie parafii liczącej 2300 dusz jest tylko stary drewniany kościół, grożący blizkim upadkiem. Wprawdzie pod berlem austriackim wiele dobrego uzyskał ten kraj pod względem religii i oświaty: zbudowano wiele kościołów, ustanowiono parafie nowe, zaprowadzono szkoły, i teraz dwa wyższe gimnazya w Czerniowcach i Suczawie. Jednak teraz obraz tego kraju z powodu nieurodzaju i chorób zaraźliwych (tyfusa i cholery) jest okropny. Drogość straszna, handel cały w rękach żydowskich, ciągnących zyski niezmierne: ludzie aby uchronić się głodowej śmierci za bezcen sprzedawali Żydom ostatnią krowę, najpotrzebniejszą odzież, słowem wszystko. Według urzędowej gazety 12000 ludzi kraj opuściło, szukając chleba za granicą. Z obecnej nędzy ledwo za 10 lat Bukowina zdoła się podnieść. Tak ciężko nieboki karze lud zepsuty tamtejszy. (*Salc. Gaz. Kośc.*)

— Gazeta Niemiecka Krakowska z d. 21. t. m. ważne zawiera rozporządzenie rządowe, zakazujące pobożnym pielgrzymom udawać się na Kalwaryę, w odpust Narodzenia N. P. Maryi, d. 8. Września, a to dla uniknienia zarazy łatwo mogącej się udzielić w tak licznym zgromadzeniu się ludzi. (narażonem na wszelkiego rodzaju niewygody, przy braku posilnej żywności, i zdrowej wody, jak to zwyczajem jest podczas odpustu tamecznego). W przeciwnym bowiem razie, jak mówi rozporządzenie, podróżni bezzwłocznie do domu odesłani zostaną.

— W niedzielę tę (26. Siępr.) przypada w kościele OO. Augustyanów, na Kaźmirzu odpust Pocieszenia N. P. Maryi, jednodniowy: zaś d. 28 we wtorek na Ś. Augustyna Doktora kościoła, odpust także jednodniowy w tymże kościele, i u Bożego Ciała na Kaźmirzu.

D 1. Września rozpoczyna się 40godzinne nabożeństwo, odpustowe, w uroczystość Ś. Bronisławy na Zwierzyńcu, w kościele panien Norbertanek. W tymże dniu odpust jednodniowy w kościele Ś. Idziego, na grodzkiej ulicy, obsługiwany przez OO. Dominikanów krakowskich.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.